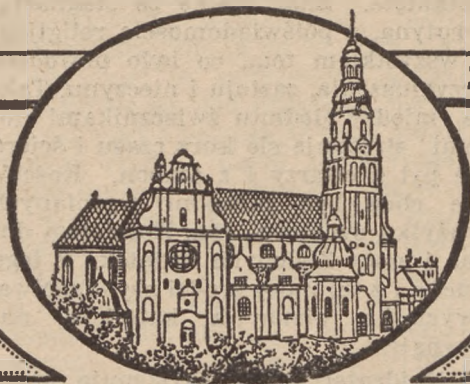


TYGODNIK KOŚCIELNY

PARAFJI

SW. TROJCY

Wychodzi na każdą niedzielę.
Opłata 10 groszy za egzemplarz
do puszkarni roznosiciela. —
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.



Redakcja i Administracja:
Kancelaria przy Kościele św. Trójcy.
Telefon nr. 1075.

Redakcja:
Ks. prob. Mieczysław Skonieczny
Ks. Zygmunt Fiedler
w Bydgoszczy.

Rocznik IV

Bydgoszcz, dnia 13 marca 1932

Numer 11

Czas pokuty i smutku.

Z niedzielą pasyjną Kościół wprowadza nas już w Mękę Pańską. Podczas gdy pierwsze cztery niedziele nawoływał nas stale do odrodzenia duszy, teraz stawia nam przed oczy wyłącznie Mękę Pana Jezusa. Stąd też w kościele panuje nastrój pokuty i smutku.

W czym się uwydatnia w kościele smutek i żałoba? Nasamprzód w niedzielę pasyjną zasłania się wszystkie krzyże oraz obrazy, znajdujące się w kościele. Owe fioletowe zasłony wyrażają smutek i żałobę.

Zwyczaj zasłaniania krzyży pochodzi z pierwszych wieków chrześcijaństwa. W owych czasach krzyże były bez pasyjek (bezwizerunku Chrystusa), natomiast krzyże przyozdobione były drogocennymi kamieniami. Zasłona miała zakryć blask owych brylantów.

Zasłanianie krzyży ma jeszcze inny powód. W pierwszych wiekach był kościół daleko surowszy w stosunku do grzeszników. Kto popełnił ciężki grzech, musiał ciężko pokutować. Nie wolno mu było brać udziału we Mszy św., nie mógł przyjmować Komunii św. A kiedy nadszedł Popielec, sypano na głowy popiół, przyoblekano ich w szaty pokutnicze i wykluczano ich z pośród gminy chrześcijańskiej. W późniejszych wiekach Kościół postępuje łagodniej. Wszyscy ludzie pokutują, wszystkim sypano popiół na głowy, wszyscy wierni czynią pokutę. Ażeby tę myśl wyrazić, że wszyscy są pokutnikami, zawieszano przed wielki ołtarz zasłonę tak, że wierni nie widzieli ołtarza. Kiedy zatem w niedzielę ujrzyś w kościele wszystkie krzyże zakryte, wspomni, żeś jest pokutnikiem, że zasłużyłeś przez swoje grzechy na wykluczenie z pośród żywych członków Kościoła. Postanów, że przez pokutę i dobrze odprawioną spowiedź wielkanocną pragniesz stać się godnym zaliczenia w szeregi żywych członków Kościoła.

Żałoba Kościoła z powodu Męki Pana Jezusa uwydatnia się także we Mszy św. Na początku Mszy św. opuszcza kapłan Psalm 43 „Osądź mnie Boże“. W introwitium odpada „Gloria Patri“ (Chwała Ojcu). To wszystko potęguje nastrój pokutniczy.

Wkońcu zwróćmy jeszcze uwagę naszą na modlitwy Kościoła. W ewangelji widzimy Jezusa walczącego z Żydami, którzy Go chcą ukamienować. Pan Jezus jednakże zataił się przed nimi. W modlitwach kapłańskich mowa tylko o męce Pana Jezusa. Uwagę na siebie zwracają przedewszystkiem hymny o Krzyżu. Dzisiaj często uważa się krzyż jako drzewo męczeństwa,

tymczasem hymny brewjarzowe wskazują na Krzyż jako na godło zwycięstwa i triumfu.

Lśni sztandar Króla z górnych stron
Krzyż, tajemniczych pełen chwał,
Na którym żywot podjął zgon
I zgonem życie świata dał.

O drzewo, sławne ziemiom wszem,
Purpurą królów zdobne w krąg,
Coś godne było zacnym pniem
Tak świętych dotknąć nóg i rąk.

Wejdzmy w świętem skupieniu
w czas Męki Pańskiej, bierzmy pilnie
udział w nabożeństwach, a Krzyż sta-
nie się i dla nas znakiem zwycięstwa.

SD.

List pasterski Ks. Prymasa.

(Ciąg dalszy).

Błędnie też pojmuje zadania katolicyzmu w chwili obecnej, kto sądzi, że Kościół powinien dziś całą uwagę i siły kierować ku obronie pozycji, które ma w rękę, wytyczając się w mniejszej mierze na inne akcje i odkładając na lepszą chwilę nowe przedsięwzięcia. Jedni chcieliby głos Kościoła tłumikiem oportunistów przygłuszyć, aby oszczędzić tych, „którzy zdrowej nauki nie cierpią“, a drudzy pragnęliby go zamienić w wielki obóz warowny, odgradzony zasiekami od świata, a tem jedynie zajęty, by napady odpierać i tak poprzez burzliwe czasy ocaleć.

Kościół nie jest cieplarnianą roślinką, lecz drzewem, które Bóg „zasiał na roli swojej“, by się rozrosło na świat cały. „Na jego gałązkach mieszkają ptaki niebieskie“, ale i wichry szarpiają jego konary. Katolicyzm był zamknięty na modlitwie w wieczniku tylko do zesłania Ducha Świętego, a potem wyszedł zeń na zawsze i stał się wiekui- stem apostołstwem, które dla pozyska-

nia „ludu niewiernego i sprzeciwiającego się“, wychodzi z Chrystusem „poza obóz, niosąc urąganie Jego“.

Za wiele jest w pewnych kołach katolickich nastawienia na obronę, a za mało zrozumienia zdobywczych zadań Kościoła. Skoro wywrót i bezbożnictwo coraz śmiej uderzają w chrześcijaństwo, musi być i obrona, i to obrona dostojna, mocna w dowodach, któremi walczy, potężna pierwotnym duchem ewangelicznym. Ale obrona to nie wszystko. Nie wystarcza zasłaniać się i ciosy odbijać. Kościół ma odnieść i ustalić „zwycięstwo, które zwycięża świat“, a to zwycięstwo osiągnie tylko walną ofensywą na całym froncie katolickim.

Naczelnym nakazem dzisiejszej chwili jest uruchomienie powszechnej ofensywy katolickiej.

Jej charakter i cele?

Jest to ta sama wyprawa, na którą Chrystus sposobił i wysyłał Apostołów. Na tę wyprawę „odłączony“ został

Apostół narodów, który mógł o sobie powiedzieć, że „potykał się potykaniem dobrem“ i który Tymoteusza zwywał: „bojuj dobry bój wiary“. Dzieje tej wyprawy to dzieje wzrostu Królestwa bożego od blasków wieczernika. Zamknij je koniec świata.

W naszych czasach ma ona wyjść na wielkie spotkanie przede wszystkim z armią bezbożniczą i powstrzymać jej postęp. Ma wyprowadzić tłumy z bezdusznego materializmu, ma życie narodów uzdrowić z laickiej hipnozy, ma w martwe czasy tchnąć ducha bożego. Ma przywrócić Królestwo Chrystusowe tam, skąd je przemoc wyparła, utwierdzić tam, gdzie zagrożone. Ma na wszystkich szlakach apostołstwa ruszyć naprzód, odbudowywać, błędy naprawiać, skutki słabości i ospalstwa leczyć, dawne szkody wetować, a przede wszystkim nie słabnąć w rycerskim duchu, „orężem sprawiedliwości“ i „zbroją światłości“ wywalczać przyszłym pokoleniom „wolność chwały synów bożych“.

Budzi się w katolicyzmie zapal ofensywy, ale go jeszcze mało Zesztywnieliśmy w twardej defensywie ostatniego półtorawieca. Przyzwyczajaliśmy się do nietwórczej służby w okopach, przy czym i duch nieco przygasał, osłabła inicjatywa, ścięsnili się widnokreśli. Trzeba nam przeszkolenia własnych sił. Trzeba pod niejednym względem zmienić pogląd na cele i na sposoby pracy, a przede wszystkim duch stężeć powinien. W łonie katolicyzmu przeprowadzić należy krucjatę życia wewnętrznego. Tu czeka nas najważniejsza praca, którą przeprowadzić trzeba bez zwłoki i miękkości, ale i bez drażliwości i niepokoju.

Wszak nic się w Kościele nie zalało. To, co w nim jest boskiego, jest niespożyte. Chrystus jest z Kościołem na wieki i na wieki mieszka w nim Duch Św. Dlatego Kościół nie przestanie być „filarem i utwierdzeniem prawdy“ i wiecznie bić w nim będzie źródło zbawienia. A ułomny czynnik ludzki, mimo swych wad, wykazuje za dni naszych i w stanie kapłańskim i wśród świeckich ludzi bojowników o wiarę tak uduchowionych i o takim napięciu apostołskim, jakich w ubiegłych czasach w tej liczbie nie spotykamy. Hufiec ich wzrasta z dnia na dzień. Stosuje się zatem i do naszego pokolenia to, co Zbawiciel mówił o pszenicy i o plewach w gumnach boskich, o powołanych i wybranych, o pannach mądrych i głupich, o słudze, który talent zakopał. Ale zarazem stwierdzić trzeba, że pod tchnieniem Ducha Świętego katolicyzm wkroczył w okres wewnętrznego odrodzenia.

Z myśli Chrystusowej i z urządzeń zbawienia ściera Kościół patynę, którą tu i tam zaszyły. Otwiera na oścież skarb wiary. W całym działaniu Kościoła bije tętno niezwykłej żywotności.

Soki boże docierają i do tych konarów wielkiego drzewa ewangelicznego, które czas jakiś sterczały jakby atrofją dotknięte. Znać walkę ze stagnacją, z rutyną, z półświadomością religijną, z wszystkimi tem, co było powodem przygłuszenia, zastoju i nieczynności. Także „między siedmiu świecznikami złotymi“ strzepuje się kurz czasu i ściera się pył z ołtarzy i z ambon. Kościół nie chce być muzeum wycofanych z użytku świętości, lecz Kościołem ducha i mocy Zielonych Świątek. Z tego ducha i z tej mocy zrodzi się właściwa, zwycięska ofensywa katolicka na zewnątrz.

Najdrożsi! Tak występuje przed duchem naszym w ogólnych kształtach ta wielka rozprawa, która będzie stanowiła treść duchową wieku dwudziestego. To powszechna walka o Boga w sumieniu ludów, która rozgrywać się zaczyna między katolicyzmem a bezbożnictwem. Wkroczyliśmy w wstępny okres tego dziejowego spotkania między „Kościołem Boga żywego“ a „bóżnicą szatańską“, któremu w dziejach ogromem i doniosłością dorównują chyba tylko zwycięskie zmagania się chrześcijaństwa z duchem pogańskiego Rzymu. Tak jak wtedy chrześcijaństwo katakomb zdobyło duszę zgangrenowaciałego cesarstwa i wchłonęło w siebie ludy barbarzyńskie, które to cesarstwo rozbiły, tak za dni naszych katolicyzm z okopów, w których go uwięziła wolnomularska i laicka przemoc wieku ubiegłego, podbijać będzie spoganiałą duszę Europy, a wkońcu duchem Chrystusowym ujarzmi i na

modlitwę przed ołtarze Pańskie powiedzie te ruchy, które obecnie walą w rozkołatą budowę społeczeństwa.

Jaka przygrywka dziejowa towarzyszyć będzie tej walce duchów? Czy nie będą się chwila w betonowych posadach nowoczesne kapitole? Czy w gruzach nie legnie niejedno forum ludzkiej dumy? Czy nie rozpadną się świątynie i panteony społecznych bożków? Jaki ucisk przechodzić będzie Kościół? Czy nie skąpie swej szaty w męczeńskiej krwi apostołów świeckich i kapłanów?

W porę powierzyła Opatrzność rządu Kościoła Papieżowi, który od lat dziesięciu mobilizuje katolicyzm i wydobywa we wszystkich dziedzinach życia kościelnego nowe energie i wartości. Chrystus daje Kościołowi mocarne dusze i wielkich wodzów mu sposobi. Duch Święty rozpala w łonie katolicyzmu żar apostołski i budzi ducha mocy. Obok „sentire cum Ecclesia“ rozbrzmiewa po świecie wezwanie: „agere cum Ecclesia“. Zapal czynu katolickiego unosi dusze ku twardym trudom apostołskim i ofiarnemu nastawianiu pierśi w obronie prawdy. Niknie słabość i wszystko to, co płytkie, jałowe, nietwórcze. To pora bohaterów, wyznawców, męczenników.

„Chrystus rozwija szeroko swój niepokalany, a zwycięski sztandar. Klękajcie ludy w modlitewnym hołdzie! Radosną cześć oddajcie królów Królowi“ i za nim podążajcie „jako lud mocny, zgotowany ku bitwie“.

Bo „On ma królować“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przy Kowadle.

Liga Katolicka, będąca prawą ręką zarządu Akcji Katolickiej, wykorzystuje czas skupienia wielkopostnego na szerzenie oświaty apologetycznej.

Pierwszy wieczór połączono z walecznym zebraniem Ligi Katolickiej. Referent p. Mikołajczyk, przemawiający na temat: „Małżeństwo pod względem prawnym oraz religijnym w trzech zaborach“, wygłosił swe przemówienie z podziwu godną starannością. Przytoczył tylko zasadnicze myśli: „Zakusy przeciwko nierozzerwalności związku małżeńskiego należy napiętnować jako nie liczące z etyką katolicką. **Końiecznym jest opanowanie egoizmu i wpływu przelotnych kaprysów.** Rodzina jest ośrodkiem wychowania charakterów i zadanie spełnić może jedynie dzięki nierozzerwalności węzła małżeńskiego. Nawet domowe ognisko, utrzymywane mimo burz, wykazuje wiele radości i pożytku. **Prawo nierozzerwalności stało się postulatem nie tylko rodziny, ale całych społeczeństw. Inaczej życie stałoby się serją prób i niepowodzeń. Wszystko, co dąży do rozluźnienia węzła małżeńskiego, godzi**

w opiekę matki i dziecka, grożąc upadkiem społeczeństw.

Religja katolicka poucza człowieka o istocie **prawdziwej wolności.** Obok **katolika walczy siła Boża, byleby ją prosić o pomoc w pokorze serca. Porządek społeczny zależy od czczenia krzyża w każdym ognisku domowym.** Wykazuje tę prawdę nie tylko nauka Chrystusowa, lecz nawet zdrowy instynkt narodowy.

Z sprawozdań poszczególnych członków zarządu wynika, że Liga Katolicka urządziła w ubiegłym roku 9 zebrań, w tem jedno walne. Wygłoszono ogółem 15 zajmujących referatów. Liczba członków wynosi 303, nie licząc zbiorowych członków 12 towarzystw. Stan kasy wykazuje saldo na rok 1932 — 217,68 zł. Po poszczególnych sprawozdaniach i udzieleniu pokwitowania na wniosek komisji rewizyjnej przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem wybrano p. Kubalewskiego, zastępcą prezesa p. Gilewskiego, sekretarzem p. Napartego, zast. sekretarza p. Mikołajczyka, skarbnikiem p. Górskiego. Do komisji rewizyjnej powo-

